

JØRN LIER HORST
HANS JØRGEN SANDNES

OPERACJA
PODMUCH WIATRU

Tłumaczyła z norweskiego

Katarzyna Tunkiel

Media Rodzina

Tytuł oryginału
Operasjon Vindkast

Copyright © Jørn Lier Horst 2014

Illustrations copyright © Hans Jørgen Sandnes 2014

Published by agreement with Salomonsson Agency

Copyright © for the Polish edition by Media Rodzina Sp. z o.o., 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki –
z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest
tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8008-742-2

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 60
wydawnictwo@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl

Skład Scriptor s.c.

Druk Edica

SPIS TREŚCI

	Biuro Detektywistyczne nr 2	6
1	Podmuch wiatru	9
2	Plan	16
3	Mięsny trop	23
4	Wystawa	30
5	Turyści?	35
6	Podpis	44
7	Lepszy obiad	52
8	Zimny prysznic	59
9	Alarm	66
10	Miejsce przestępstwa	74
11	Pusty pokój	80
12	Przeminęło z wiatrem	84
	Posłowie Ottona	92

BIURO DETEKTYWISTYCZNE NR 2



TIRIL

Prawdopodobnie największa twardzielka w Elvestad. Odważna, gdy inni się wahają. Pomysłowa i wysportowana, dobrze ogarnia komputery.

OLIVER

Superbystry detektyw. Widzi to, czego nie widzą inni. Lubi jeść i rozmyślać. Ma smykałkę do techniki. Zaradny i żądny przygód.



OTTO

Prawdziwy pies tropiący, ma nosa do tajemnic.





WALTER WÓZEK

Kiedyś był politykiem, a teraz, znudzony pustym gadaniem o ochronie środowiska, robi wszystko, aby je chronić.

LOUIS PAULSON

Kelner w lokalnym hotelu. Fachu uczył się w najlepszej szkole kelnerskiej w Hiszpanii.



MARIE TINDBERG

Modnisa o drogich nawykach. Lubi sztukę współczesną, luksusowe hotele i szybkie samochody.

ROBERT HANSEN

Interesuje się sztuką i jedzeniem. Lubi podróżować i odpoczywać przy dobrej kawie.



KOMISARZ THORVALDSEN

Śledczy policyjny, który najbardziej lubi przebywać we własnym biurze.

Rozdział 1

PODMUCH WIATRU



Wiało. Tiril i Oliver szli z pochylonymi głowami i rękami w kieszeniach. Otto gonił gazetę, która wirowała na wietrze po ulicy. Z ciemnego nieba w każdej chwili mógł lunąć deszcz.

Na rynku stał Walter Wózek. Podmuch wiatru strącił z jego głowy stary słomkowy kapelusz. Próbował go złapać, ale było za późno. Kapelusz potoczył się po ulicy, prosto do Olivera i Tiril. Oliver schylił się, aby go podnieść, ale w tej samej chwili kapelusz został porwany przez kolejny podmuch wiatru. Wreszcie to Otto go chwycił. Dumny przydreptał z po-

wrotem, z kapeluszem w pyszczku i ogonem w górze.

Walter Wózek nie nazywał się naprawdę Walter Wózek. To znaczy miał na imię Walter, ale niewielu wiedziało naprawdę, jakie nosi nazwisko.



Walterem Wózkiem nazwano go, ponieważ od wielu lat chodził po Elvestad, pchając przerobiony wózek dziecięcy oraz sprzedając naklejki, przypinki i plakaty z napisami



„Nie dla energii jądrowej”, „Dbaj o przyrodę” i innymi hasłami związanymi z ochroną środowiska.

Tiril pochyliła się i wyjęła kapelusz z pyszczka Ottona.

– Dobry piesek – powiedziała, klepiąc psa po głowie.

Podąła kapelusz Walterowi Wózkowi. Wiatr rozwiął mu grzywkę.

– Bardzo dziękuję – odpowiedział, przeczesując ręką siwe włosy. Następnie poprawił grube, kwadratowe okulary i sprawdził, czy kapelusz jest cały.

– Wieje dzisiaj ze wszystkich stron – uśmiechnął się i włożył kapelusz z powrotem.

– To północny wiatr – powiedział Oliver.

– Co?

– Nie wieje ze wszystkich stron – wyjaśnił Oliver. – Wiatr wieje z północy.

Walter Wózek chyba go nie zrozumiał.

– Tak, tak – odparł tylko, po czym zaczął grzebać w wózku. – Proszę, macie – powiedział, podając im przypinki w podziękowanie za uratowanie kapelusza.

„Ocalić Bagnisko” – głosił napis na przypinkach.

– Bagnisko? – zapytała Tiril. – A gdzie to? Walter spojrzał na nią znad szkieł okularów.



– Za Młyńskim Wzgórzem. W wodach Bagniska żyją salamandry, ale są plany, żeby w tym miejscu zbudować drogę biegnącą przez las. Salamandrom grozi wyginięcie, a jeśli powstanie tam droga, ostatecznie salamandry w Elvestad mogą zniknąć!

Gdy skończył mówić, wyjął ulotkę ze zdjęciem salamandry siedzącej na kamieniu. Nagłówek brzmiał tak samo jak tekst na przypinkach: „Ocalić Bagnisko!”.

Tiril wzięła ulotkę, złożyła ją i schowała do tylnej kieszeni.

– Dziękujemy panu – powiedziała, kiedy ruszyli przed siebie.

Markizy nad oknami pobliskich sklepów wyglądały na wietrze jak napęczniałe balony. Nagle przeleciała jakaś kartka. Wiatr ją podebrał, zawirowała parę razy, aż opadła na ziemię.

Kolejny podmuch wiatru cisnął ją prosto w twarz Olivera.

Otto szczechnął.

Kartka przykryła czoło i oczy chłopca. Oliver zdarł ją i już miał ją zmiąć, ale zdążył przeczytać, co było na niej napisane.

– Podejrzane – powiedział, po raz kolejny omiatając wzrokiem tekst. – Bardzo podejrzane.

